Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Kraków, IX. 2009 r.*

Wieści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” ***Nr 69***



Witam…

Szybciutko ale po cichu, ni stąd ni zowąd, przyszła jesień. No i cóż… znów czekają nas długie, ciemne wieczory, krótkie dni, przeplatane deszczem i odbijającymi się w opadłych liściach promieniami słońca…Mam nadzieję, że „Wieści” będą dla Państwa jednym z tych ciepłych, pogodnych promyków.

Zapraszam do lektury.

Red.



Moje miasto cz. 41

W następnym cyklu dotyczącym Naszego Miasta prześledzimy zlokalizowane tutaj muzea – na pewno wszyscy znają Wawel, Muzeum Narodowe czy Muzeum w Sukiennicach, ale Kraków posiada znacznie więcej ciekawych miejsc, których odwiedzenie pozostawia niezatarte wrażenia. Zaczniemy od małego wstępu.

Wstęp

Kraków jest jednym z najbogatszych w zbiory muzealne miast Europy Środkowej. Znajduje się tu wiele placówek muzealnych, a kolejne są wciąż planowane, np.: Muzeum T. Kantora czy Muzeum Fabryki Emalii Schindlera. Historia muzealnictwa w Krakowie rozpoczyna się pod koniec XIX w., a najstarsze muzea to m.in.: Muzeum Narodowe (1879 r.) i Muzeum Czartoryskich (początki sięgają 1801 r.). Na uwagę zasługuje również Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej "Manggha" – w 1920 r. zbiory Feliksa "Mangghi" Jasieńskiego zostały przekazane Muzeum Narodowemu, siedzibę Centrum uzyskało w 94 r.



W czasie wojny pomieszczenia muzealne służyły głównie innym celom, po jej zakończeniu starano się jak najszybciej udostępnić je publiczności. M.in. Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne otrzymały nowe siedziby, działalność wznowiło też Muzeum Czartoryskich, które jednak utraciło wiele wspaniałych eksponatów. Powojenna aktywność krakowskich placówek muzealnych do dziś budzi szacunek. Urządzono bowiem w Krakowie kilka tysięcy wystaw i ekspozycji. Na wieść o wielkiej wystawie przed kasami ustawiały się kolejki i przyjeżdżali goście z innych miast. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się między innymi wystawy: Kossakowie i Żydzi polscy.

Z czasem pojawiały się nowe obiekty muzealne(16 – do 77 r., 21 – na pocz. lat 80-tych). Największą popularnością cieszyły się zbiory wawelskie, Muzeum Narodowe, Muzeum Historii UJ, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Najważniejsze pozostało jednak Muzeum Narodowe. Zostało ono oddane w zarząd Ministerstwa Kultury i Sztuki w 1949 r. Muzeum wzbogacało swoje zbiory poprzez zakupy, darowizny i depozyty, np.: Anna Lewandowska przekazała na rzecz muzeum 36 prac olejnych Olgi Boznańskiej.

Drugim pod względem ważności było Muzeum Czartoryskich (od 1951 r. oddział

Muzeum Narodowego). Siedem lat później rozpoczęto budowę Biblioteki Czartoryskich.

Samodzielność uzyskało również Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. W 1969 r. oddano dla publiczności Regionalne Muzeum Młodej Polski "Rydlówka".

W odnowionym średniowiecznym budynku Collegium Maius powstało Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Twórcą muzeum był Karol Estreicher, który usunął z dziedzińca pomnik Mikołaja Kopernika, co spotkało się z licznymi głosami sprzeciwu. W jego miejsce kazał umieścić studnię. Sprowadził do muzeum liczne kontrowersyjne eksponaty jak np.: cukierki spożywane podczas obiadów czwartkowych, niedopałki cygar rzucone przez Mickiewicza na Wezuwiuszu. Muzeum otwarto na sześćsetlecie założenia Akademii Krakowskiej.

W 1945 r. powstały Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu. Zbiory szybko się powiększały. Prezentowane były cztery stałe wystawy: Sale i komnaty, Skarbiec, Zbrojownię, Wschód w zbiorach wawelskich, a później także Wawel Zaginiony. Urządzano też liczne wystawy okresowe. Wawel eksponował zbiory obce i brał udział w wystawach za granicą, udostępniając swoje cenne zbiory.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE



czyli z życia Domu ... SIERPIEŃ ...



♦ 06.08

Radzionków, Pałac Kawalera i inne przyjemności...

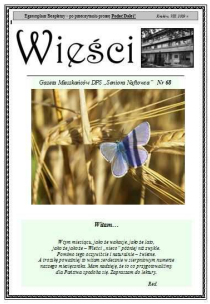
W pierwszym tygodniu sierpnia miała miejsce wyprawa w rejony Wyżyny Śląskiej - Miasto Radzionków. A tam Muzeum Chleba, w którym zgromadzono stare narzędzia, maszyny, piece, formy oraz dokumenty

związane z wypiekiem chleba. Dalej był Pałac Kawalera z pocz. XX w. w Świerklańcu.





♦ 27.08.
Nowe „Wieści”



Długo wyczekiwane w sierpniu "Wieści".

♦ 30.08.
Zarabie



W czasie naszej sierpniowej wycieczki pogoda dopisała znakomita, a że tereny wyjątkowo rekreacyjne, relaksowi poddawaliśmy się w pełni. Zdjęcia ilustrują nasze miłe chwile spędzone nad wodą.





♦ 31.08.
100 lat!

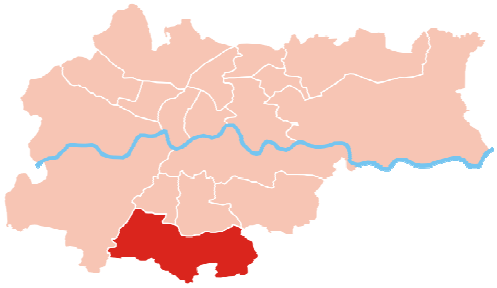
Tak! Ostatniego dnia sierpnia uroczyście świętowaliśmy 100-tne urodziny p. Marianki, naszej wieloletniej mieszkanki. Tajemnej recepty na sto lat nie będzie, ale bardzo cieszymy się ze wspaniałego wieku naszej Jubilatki i życzymy kolejnych stu lat! A na uroczystość przybyli znakomici goście z Urzędu Miasta Krakowa, MOPS-u, Urzędu Stanu Cywilnego oraz ZUS-u. Nieodzownie zjawiła się także rodzina w wielopokoleniowym



składzie. Wszystkim dziękujemy za uczczenie tej rzadkiej, ale jakże cennej okoliczności.

Dzielnica X – Swoszowice

Cz. I





Swoszowice, dawna wieś w dolinie Wilgi przy trakcie solnym z Wieliczki na Śląsk i dawnej drodze Kraków-Świątniki, po raz pierwszy wspomniano w 1362 r. jako Swoszow (1364 - Swoszowicz). Należała do sekretarza królewskiego Piotra. W poł. XV w. część Swoszowic stała się własnością klasztoru Bożego Ciała w Krakowie. W 1422 r. na terenie wsi odkryto znaczne pokłady siarki, powstały więc kopalnie stanowiące własność królewską (we wsch. części, zwanej Siarczaną Górą, zachowały się hałdy), do których prawa na początku XVII w. Zygmunt III Waza nadał klasztorowi Bożego Ciała. Huty siarczane powstawały także w sąsiedniej wsi Rajsko. Pod koniec XVIII w. wieś należała do Funduszu Religijnego, następnie do rodziny Strenschuss-Saniewskich. Od 1807 kopalnie siarki w Swoszowicach stanowiły własność rządową, aż do końca wydobycia w 1882 r.

Pierwsze informacje o leczniczym znaczeniu wód siarczanych ze Swoszowic pochodzą z pracy Wojciecha Oczki “O cieplicach” z 1578 r., zaś w 1796 r. wzniesiono pierwsze budynki zdrojowe. W 1811 r. Feliks Radwański wybudował dom zdrojowy połączony obecną ul. Kąpielową z tzw. traktem cesarskim. Uzdrowisko było bardzo modne, głównie w okresie Księstwa Warszawskiego (przebywał tu m. in. Kołłątaj), ale po powstaniu listopadowym kurort podupadł. Dopiero



Uzdrowisko Swoszowice

Spółka Uzdrowisk Krajowych zawiązana przez Józefa Dietla rozbudowała zakład uzdrowiskowy i założyła park krajobrazowy. Na przełomie XIX i XX w. w sąsiedztwie uzdrowiska rozwinęła się dzielnica willowa. Obecnie uzdrowisko w Swoszowicach należy do Zespołu Uzdrowisk Krakowskich, leczy się w nim ok. 5 tys. osób rocznie.

Także w dolinie Wilgi leżą Jugowice, które były własnością mieszczan krakowskich. W 1386 r. mieszczanin Giecz sprzedał Jugowice klasztorowi bożogrobców w Miechowie, a od końca XIV w. do ok. poł. XVIII w. wieś była własnością klasztoru św. Jadwigi na Stradomiu. Pod koniec XVIII w. Jugowice włączono do Borku Fałęckiego, a przez wieś przeprowadzono odcinek traktu cesarskiego do Wiednia (obecna ul. Zakopiańska) i wytyczono obecną ul. Kąpielową. Po II wojnie światowej znaczny obszar Jugowic zajęła zabudowa jednorodzinna oraz wyrobiska zakładów Solvay.


Dom łazienny w Swoszowicach.

Tajemniczy świat E.A. Poe

ZAGŁADA DOMU USHERÓW
Cz. IV

Podlegał niewolniczo jakiemuś osobliwemu uczuciu grozy.

- Zgubi mnie - mówił - to żałosne szaleństwo, musi mnie zgubić. Wiem, iż przez nie zginę. Lękam się przyszłych zdarzeń, nie dla nich samych, lecz dla tego, co przyniosą. Wzdrygam się na myśl o każdym, najbardziej nawet błahym wypadku, gdyż może on podnieść nieukojoną rozterkę mej duszy. Nie przeraża mnie niebezpieczeństwo, lękam się tylko jego nieuniknionego następstwa: grozy. W mym skołataniu, w mym zrozpaczeniu czuję, iż wcześniej lub później nadejdzie chwila, gdy postradam życie i rozum w walce z potworną chimerą TRWOGI.

Z czasem urywane i niejasne napomknienia odsłoniły mi jeszcze inne zagadkowe rysy jego ustroju duchowego. Zostawał pod zaklęciem jakichś przesądnych wyobrażeń dotyczących domu, w którym mieszkał

i z którego przez długie lata nie śmiał się oddalić - dotyczących również jakiegoś wpływu, którego rzekomą moc zawarł w określeniach nazbyt ciemnych, by dały się tu powtórzyć: pewne osobliwsze właściwości, utajone tylko w kształtach tudzież materialnej istocie jego rodowego gniazda, drogą długotrwałego cierpienia miały osiągnąć ten wpływ na jego ducha; zmysłowe zatem oddziaływanie szarych wieżyc i murów jako też mrocznej, odzwierciedlającej je toni przeniosło się ostatecznie w sferę jego duchowego istnienia.

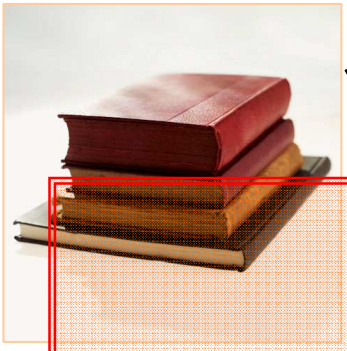
Przyznawał jednakże, acz nie bez wahania, iż gnębiącą go żałość dałoby się odnieść do prostszej i snadniej uchwytnej przyczyny: była nią ciężka i zadawniona choroba, a raczej bliski już zgon ukochanej serdecznie siostry, przez długie lata jedynej towarzyszki i ostatniej jego krewnej. ,,Po jej śmierci - rzekł do mnie z goryczą, której nigdy nie zapomnę - złamany beznadziejnością i niemocą, będę ostatnim ze starożytnego rodu Usherów". Gdy mówił, lady Madeline (gdyż takie było jej imię) przesunęła się z wolna w głębi komnaty i zniknęła, nie zauważywszy mej obecności. Patrzyłem na nią ze zdumieniem, nie pozbawionym lęku, acz było dla mnie niepodobieństwem zdać sobie z tych uczuć sprawę. W drętwym osłupieniu podążałem spojrzeniem za odchodzącą. Kiedy podwoje zamknęły się za nią, oczy me bezwiednie i ciekawie przeniosły się na twarz brata; lecz ukrył ją w dłoniach i dostrzegłem tylko, że wychudłe jego palce powlokły się silniejszą niż zazwyczaj bladością, skroś nich zaś palące przesączały się łzy.



Zadawnionej niemocy lady Madeline na próżno starali się podołać lekarze. Przewlekła apatia, wzmagające się stopniowo wyczerpanie organizmu oraz częste, jakkolwiek przemijające objawy kataleptycznej poniekąd natury składały się na niezwykłą jej diagnozę. Dotychczas opierała się mężnie dolegliwościom choroby i nie kładła się do łóżka; ze schyłkiem wszakże pierwszego po mym przyjeździe wieczora uległa (jak mi jej brat oświadczył nocą z niewysłowionym wzruszeniem) trawiącemu ją schorzeniu; dowiedziałem się zarazem, że owo przelotne widzenie będzie zapewne ostatnie - że żywej prawdopodobnie już jej nie zobaczę.

Przez kilka następnych dni nie wspominaliśmy obaj jej imienia; upłynęły mi one na najusilniejszych staraniach, by ukoić melancholię mojego przyjaciela. Spędzaliśmy czas na wspólnym czytaniu i malowaniu; niekiedy, snem jakby ujęty, zasłuchiwałem się w porywające improwizacje, które umiał wyczarowywać z gitary. Zacieśniająca się z każdym dniem między nami zażyłość torowała mi coraz

swobodniejszy przystęp do tajników jego ducha; z tym większą atoli goryczą nabierałem przeświadczenia o płonności wszystkich zabiegów, zmierzających do rozpogodzenia umysłu, którego oćma, niby jakaś nieodłączna i rzeczywista władza, osnuwała nieustającą żałością wszystkie zjawiska duchowego i zmysłowego świata.



Warto przeczytać!



George Orwell
„Folwark Zwierzęcy”

< "Folwark zwierzęcy" to książka bardzo specyficzna. Orwell przedstawia prostą historię buntu zwierząt na typowej angielskiej farmie. Zwierzęta z Manor Farm rozpoczynają rewolucję przeciwko ludziom. Buntowi, który ma na celu stworzenie idealnego społeczeństwa, przewodzą dwie świnie: Snowball i Napoleon. Wkrótce jednak Napoleon poznaje smak władzy, za pomocą intryg pozbywa się Snowball'a i wprowadza reżim totalitarny. Manor Farm staje się światem, gdzie wszystkie zwierzęta są równe - ale niektóre... równiejsze. "Folwark” jest zazwyczaj odczytywany jako parabola systemu totalitarnego. I rzeczywiście, opisane wydarzenia są wyraźnym nawiązaniem do sytuacji politycznej Związku Radzieckiego, a występujące w utworze zwierzęta to kolejne pokolenia rewolucjonistów, coraz bardziej odchodzące od szczytnych ideałów. Postacie są odniesieniem do rzeczywistości. Orwell ośmiesza system, który pod sztandarami haseł równości i dobrobytu dopuszcza się największych zbrodni, otumaniając jednocześnie ludzi, którzy nie zauważają zachodzących zmian.
Książka, mimo pozornej prostoty, wstrząsająca. Lektura obowiązkowa!>

NASZE SPRAWY

NASZE SPRAWY

Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 28.08.2009 r.

Zebranie rozpoczął p. Dyrektor Domu witając wszystkich obecnych mieszkańców.

p. Dyrektor poinformował zebranych, że po zakończeniu obecnie realizowanych prac remontowych nastąpi przerwa spowodowana brakiem

środków finansowych. W obecnej chwili jest kryzys w Krakowie i trudno jest pozyskać środki na dalszy remont.

p. Dyrektor zaapelował do mieszkańców aby w trakcie gotowania w kuchence na II piętrze pilnowali swoich potraw. Pracownicy będą zabierać naczynia pozostawione na kuchence bez opieki. Chodzi tutaj w szczególności o względy bezpieczeństwa przeciw pożarowego.

p. Dyrektor – poinformował, że kasa księgowości jest czynna dla mieszkańców w godzinach od 11:00 do 14:00. Poprosił, aby mieszkańcy przestrzegali obecnych zasad aby księgowość mogła sprawnie funkcjonować.

Następnie głos zabrali mieszkańcy.

p. G. - zaproponował aby Kaplica była przeniesiona I piętro a nie jak dotychczas na II. Mieszkaniec mówił, że jest duży ruch w czasie kiedy ma być nabożeństwo.

p. Dyrektor – odpowiedział, że nie ma powodu aby zmieniać położenie Kaplicy, gdyż wielu mieszkańców już nauczyło się, że Kaplica jest na II piętrze. W otoczeniu świetlicy także jest ruch i trzaska się drzwiami. Pan Dyrektor powiedział, że po przeprowadzonym remoncie Kaplica będzie na II piętrze.

Następnie mieszkańcy zachwalali bardzo udaną wycieczkę do Myślenic. Mówili, że była bardzo udana.

p. B. – zapytał czy w nowo wyremontowanych pokojach będą zakładane głośniki.

p. Dyrektor – odpowiedział, że tak ale jeszcze nie wie kiedy będzie to realizowane.

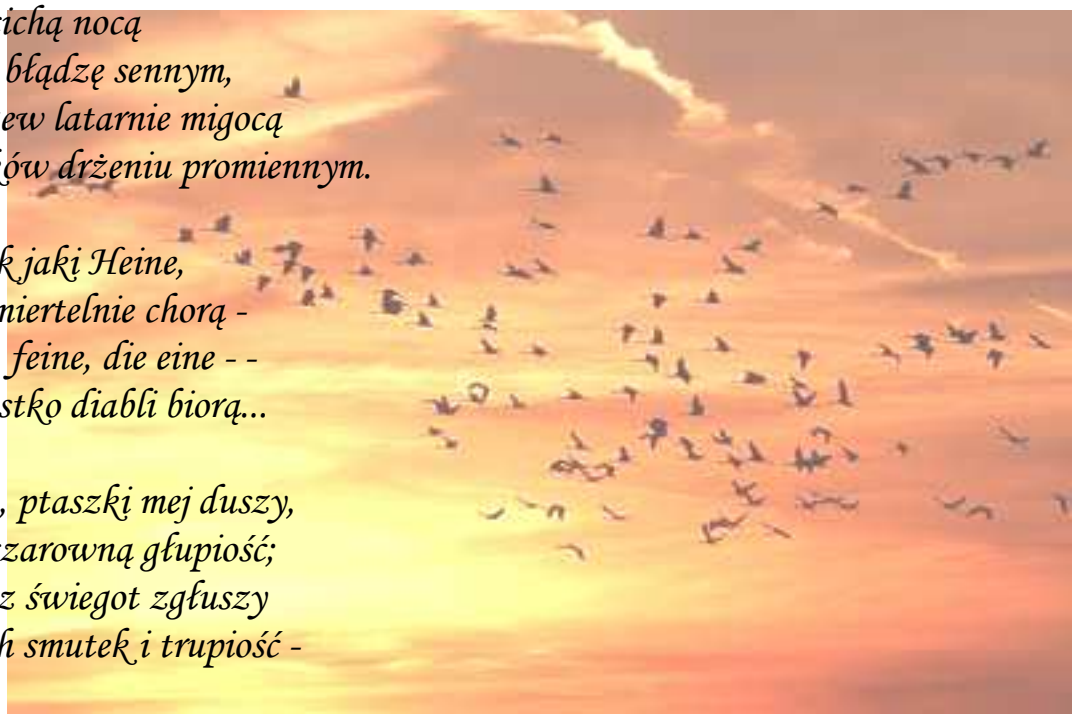
p. Ł., p. K., mieszkańcy zgłosili bark głośnika w pokoju.

Na tym zebranie zakończono.

Protokołowała

A.P.

Tadeusz Boy – Żeleński
Majową, cichą nocą...



Majową, cichą nocą
Po mieście błądzę sennym,
Wśród drzew latarnie migocą
W listeczków drżeniu promiennym.

Błądzę, jak jaki Heine,
Z duszą śmiertelnie chorą -
Die kleine, feine, die eine - -
Ach, wszystko diabli biorą...

Śpiewajcie, ptaszki mej duszy,
Istnienia czarowną głupiość;
Może wasz świegot zgłuszy
Myśli mych smutek i trupiość -

Zwińcie mi w kaprys zalotny,
W leciuchne zakręćcie tryle
Wiew życia bezpowrotny
I tęsknot próżnych tyle...

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni



Justus von Liebig (1803-1873) – niemiecki chemik. Wykładał chemię na uniwersytetach w Giessen i Monachium. Wynalazł kostkę bulionową. Obecnie uniwersytet w Giessen nosi jego nazwisko.

Z okazji powrotu wojsk po zwycięstwie nad Francją, Liebig zaprosił do siebie kilku żołnierzy na obiad. Jeden z nich ogląda z zaciekawieniem półki z książkami, pokrywające wszystkie ściany, po czym powiada:
- Pan chyba jest introligatorem, ma pan tyle książek…

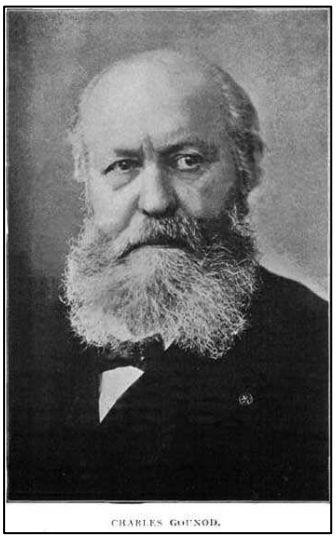
Jakob Ludwig Felix Mendelssohn Bartholdy (1809-1847) - niemiecki kompozytor okresu romantyzmu. Uważany za najwybitniejsze cudowne dziecko po Mozarcie.

Niemiecki kompozytor Feliks Mendelssohn-Bartholdy został zaproszony na przyjęcie do pewnego lipskiego bankiera.



-Słyszałam, że pan gra na fortepianie? - zwróciła się do niego w trakcie kolacji pani domu.
-Tak-odrzekł skromnie Mendelssohn.
-To świetnie się składa! - uśmiechnęła się gospodyni.
-Mój syn da za chwilę koncert. Czy nie zechciałby pan przekładać mu kartek z nutami?

Pewnego razu grano nowa symfonię Feliksa Mendelssohna.
Jeden ze słuchaczy, który nie przepadał za jego muzyka, przed koncertem dopisał na afiszu: "Haydn, Mozart, Beethoven bardziej mi się podobają".
Ten sam, meloman po koncercie spostrzegł na afiszu jeszcze jeden dopisek: "Mnie także! Feliks Mendelssohn".



Charles Gounod (1818-1893) - francuski kompozytor operowy.

Kompozytor francuski, twórca opery "Faust" Karol Gounod tymi słowami pouczał pewnego młodego kompozytora:
-Im bardziej pan się zagłębi w muzykę, tym bardziej nauczy się pan cenić wielkich mistrzów. Gdy byłem w pańskim wieku, mawiałem: "Ja". Gdy miałem dwadzieścia lat, mówiłem już: "Ja i Mozart". W czterdziestym roku życia mówiłem: "Mozart i ja". Dzisiaj mówię cichutko: "Mozart".



Sir Ernest Rutherford (1871-1937) – chemik i fizyk z Nowej Zelandii. Rutherford jako pierwszy potwierdził istnienie jądra atomowego

Jeden ze studentów często aż do wieczora pracował w uczelnianym laboratorium fizycznym. Rutherford zauważył wysiłki swojego podopiecznego i pewnego wieczora zapytał – "Co pan robi w ciągu dnia?"
"Także pracuję" – dumnie odpowiedział student, pewny, że za chwilę zostanie pochwalony.
"A kiedy, do diabła, pan myśli?!" – wykrzyknął zdenerwowany Rutherford.

Kartezjusz (fr. René Descartes, łac. Renatus Cartesius, 1596-1650) – francuski matematyk, filozof i fizyk, jeden z najwybitniejszych uczonych XVII wieku, uważany za prekursora nowożytnej kultury umysłowej.



Spytano kiedyś Kartezjusza o to co jest więcej warte wielka wiedza czy wielki majątek?
– Wiedza – odpowiedział Kartezjusz.
– Jeśli tak, to dlaczego tak często widzi się uczonych pukających do drzwi bogaczy, a nigdy odwrotnie?
– Ponieważ uczeni znają dobrze wartość pieniędzy, a bogacze nie znają wartości wiedzy.

Na Wesoło!!!

☺

- A ty, chłopczyku, kim chcesz zostać, jak dorośniesz?
- Debilem.
- Mmmm....., a dlaczego 'debilem'?!
- Dlatego, że wszyscy mówią: 'Zobacz, jaką za…ą brykę ma ten debil'

☺



Pewien mężczyzna przechadzał się nad oceanem w Kalifornii i znalazł na plaży starą lampę. Podniósł ją, potarł - a z jej wnętrza wyskoczył dżin. Olśniewająco piękny duch powiedział:
- Dziękuję ci, dobry panie, że uwolniłeś mnie z tej lampy. Wypowiedz jakiekolwiek życzenie, a ja je spełnię.
Mężczyzna zastanowił się przez chwilę i rzekł:
- Zawsze chciałem pojechać na Hawaje, ale boję się latać. Na statku cierpię okropnie na chorobę morską. Czy mógłbyś zbudować autostradę od mojego nadmorskiego domu aż na Hawaje?
Dżin się roześmiał.
- To nie możliwe. Pomyśl tylko o problemach technicznych. Jak mam zbudować podpory sięgające dna Oceanu Spokojnego? Jakże olbrzymie ilości stali i betonu pochłonęłaby taka budowa, jakże wielkim wyzwaniem byłaby pod względem logistycznym. Wypowiedz inne życzenie.
Mężczyzna zamyślił się i w końcu powiedział:

- Moja żona uważa, że jestem mało wrażliwy. Pomóż mi naprawdę zrozumieć kobiety. Dlaczego płaczą, kiedy są szczęśliwe? Dlaczego tak często i bez widocznego powodu zmienia się ich nastrój. Spraw, abym dobrze rozumiał kobiety.
Dżin spojrzał na mężczyznę i powiedział:
- Ta autostrada... to mają być cztery pasy ruchu, czy może wystarczą ci dwa?

☺



Mieszkający od lat w Stanach stary Arab ma 5 hektarowe pole ziemniaków, nadszedł czas sadzenia, ale jego jedyny syn został aresztowany jako terrorysta. Załamany Arab wysyła telegram do syna do wiezienia:

Drogi Abdulu,
Tu pisze twój ojciec Muhammad. Jak co roku przyszedł czas sadzenia ziemniaków ale ja juz jestem po prostu za stary żeby przekopać pole i pozasadzać sadzonki. Wiem ze jakbyś tu był byś mi pomógł. Kochający cię ojciec Muhammad.

Po kilku godzinach przychodzi telegram z wiezienia:
Tato, nie kop nigdzie na polu. Tam schowałem cały trotyl, wirówkę do reaktora oraz butle z gazem i bakteriami!!!



Piec minut po telegramie przyjeżdża 300 osobowa ekipa z FBI z psami, koparkami i łopatami. Przeszukiwali i przekopywali cale pole przez dwa tygodnie. Nic nie znaleźli wiec przeprosili i odjechali. Na następny dzień przychodzi telegram:

Drogi Ojcze,
Tu pisze kochający cię syn Abdul. Pole przekopane, możesz sadzić sadzonki. Zważywszy zaistniałe trudne okoliczności więcej zrobić nie mogłem.
Kochający cię syn Abdul.

☺

Święta. Dwie blondynki jada po choinkę. Wjeżdżają do lasu, wychodzą z samochodu. Po kilku godzinach brnięcia w śniegu jedna z nich mówi:
- Wiesz co? Zimno mi... Może weźmy pierwsza lepsza choinkę, nawet jeśli będzie bez bombek.

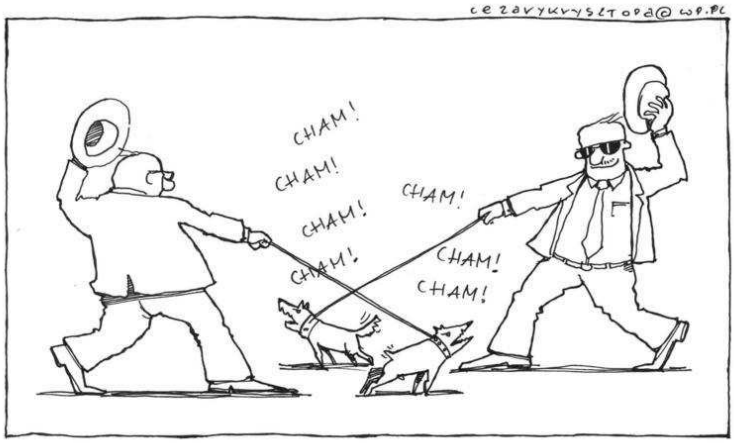
☺

Przychodzi facet do pracy pobity, podrapany itd. Kumpel go pyta:
- Kto ci to zrobił ?
- Żona...
- Żona? Za co !?
- Powiedziałem do niej "ty".
- I za to cię pobiła? A jak dokładnie powiedziałeś ?
- Ona mówi do mnie "już się nie kochaliśmy ze dwa lata..."
A ja do niej:
- Chyba ty...



☺

Blondynka i brunetka oglądają wiadomości i blondynka mówi do brunetki:
- Założę się o 100 dolców, że ten facet nie skoczy z tego budynku.
Brunetka przyjmuje zakład i facet skacze z budynku, po czym brunetka mówi:
- Nie mogę wziąć twoich pieniędzy, ja już dziś widziałam te wiadomości i wiedziałam, że ten facet skoczy.
Blondynka na to:
- Ja też je już dziś widziałam i myślałam, że drugi raz nie skoczy.



☺

- Gdy mówisz do Boga, to powiedzą, że się modlisz.
- Gdy Bóg mówi do Ciebie, to powiedzą, że... jesteś schizofrenikiem.

☺

Dwie blondynki przeglądają kalendarz:
- Zobacz! Jutro jest Maksymiliana. Znamy jakiegoś Maxa?
- Tak, Ibuproma.



☺

Lekarz do pacjenta:
- Wirusy wcale nie są takie groźne, jak się na ogół uważa. Codzienne ćwiczenia gimnastyczne i

oddechowe po prostu je zabijają.
- Być może, panie doktorze. Tylko jak je do tego zmusić?!

☺

Egzamin na wydziale radiotechniki. Profesor siedzi i stuka palcami w blat, studenci piszą coś w skupieniu, tylko jeden nic nie kuma. Nagle dwóch studentów zerwało się, podbiegło, wzięło wpisy i wyszło. Potem jeszcze kilku. Potem cała reszta. Na koniec został tylko biedny niekumaty. Profesor mówi do niego:
- Chodź pan, wpiszę dwóję...
- Ale dlaczego? Nie sprawdził pan mojej pracy, a innym pan powpisywał od ręki...
- Panie kolego. Wystukiwałem w blat Morsem: "Kto chce piątkę niech podchodzi... Kto chce czwórkę niech podchodzi..."



☺

Na przyjęciu rozmawia lekarz z prawnikiem. Co chwila ktoś im przeszkadza, pytając lekarza o darmową poradę w sprawie jakiejś dolegliwości. Po godzinie takiej przerywanej rozmowy zrozpaczony lekarz pyta prawnika:
- Co pan robi, żeby ludzie przestali pana pytać o sprawy zawodowe, kiedy jest pan poza biurem?
- Daję im rady - mówi prawnik - a potem przesyłam im rachunek.
Lekarz trochę się zszokował, ale postanowił spróbować. Następnego dnia, czując się nieco winnym, przygotował rachunki. Kiedy poszedł do swojej skrzynki pocztowej, znalazł rachunek od prawnika.



☺

Idzie facet ulicą i niesie w dłoniach dwie puste flaszki po wódce.
Spotyka go kumpel:
- Cześć! Co u Ciebie?
- Cześć. Żona kazała mi zabierać swoje rzeczy i wynosić się z mieszkania.

☺

W Polsce i w Japonii poproszono związki zawodowe kolejarzy o opinię na temat szybkich pociągów:
- Jakie szybie pociągi? - odpowiedzieli Polacy.
- Jakie związki zawodowe? - odpowiedzieli Japończycy.

☺

Dyrektor szkoły przechodzi korytarzem obok klasy, z której słychać straszny wrzask. Wpada, łapie za rękaw najgłośniej wrzeszczącego, wyciąga go na korytarz i stawia w kącie. Po chwili z klasy wychodzi kolejnych trzech młodzianów, którzy pytają:

- Czy możemy już iść do domu?
- A z jakiej racji?
- No... przecież skoro nasz nowy pan od matematyki stoi w kącie, to chyba lekcji nie będzie, prawda?



☺

Dwóch kumpli przy piwie:

- Podobno niedawno się ożeniłeś?
- Tak.
- Nooo, to teraz już wiesz, czym jest prawdziwe szczęście.
- Tak, wiem, ale już jest za późno...

☺

62 sposoby na samobójstwo Zajączka



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2009